Nr 223 Kraków, Piątek dnia 1 Października 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Na Październik zł.	**1·35**	Na Październik zł.	**1·70**
Do końca roku . „	**4·—**	Do końca roku „	**5·—**

Za granicą:

Do końca roku . . zł.	**6·—**
Na Październik . . „	**2·—**

Jak w ubiegłych kwartałach tak i nadal można obok *Głosu Narodu* abonować „Mody paryskie", które wraz z dodatkami powieściowemi i krojami, dla naszych abonentów kosztują kwartalnie 90 ct. Pieniądze na „Mody paryskie" prosimy przysyłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu*.

*Każdy przybywający nowy prenumerator otrzyma **bezpłatnie** początek nowej sensacyjnej powieści Daniela Lesueur p. t.*

Nieprzezwyciężony urok.

Piękna ta powieść, której druk rozpoczęliśmy w feljetonie naszego dziennika, ogłaszana w ostatnich miesiącach w odcinkach najwybitniejszego paryskiego dziennika „Le Temps", stanowiła pierwszorzędny literacki wypadek dnia, a zwłaszcza przez czytelniczki rozchwytywana była z prawdziwym entuzjazmem. Krytyka francuska w jednozgodnym chórze wita powieść jako niezwykłe zjawisko, łączące niepospolite zalety literackie z treścią szlachetną, z niezwykle interesującym napięciem wątka, z potęgą i barwnością wyobraźni. Mimo współczesnego tematu treść powieści rozsnuwa się na tle bohaterskich wypadków, ponieważ sięga do wojny francusko-niemieckiej z jednej strony, a z drugiej obejmuje ostatnią wyprawę Francuzów do Madagaskaru, wprowadzając także pomiędzy działające w powieści postacie, między innemi sylwetkę jednego z obecnych wodzów armji francuskiej, jenerała Duchesne, zdobywcy Tananariwy. Tak więc prócz innych uroków, piękny ten romans żołniersko-uczuciowy posiada wielki urok aktualności, co mu powinno nadać podwójną wartość w oczach czytelników dziennika.

Prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty w celu uniknięcia przerwy w odbiorze dziennika i ułatwienia nam uregulowania nakładu.

Wojna czy pokój?

Z pod zaboru rosyjskiego otrzymujemy następujące pełne głębokiej trafności uwagi o ogólnej sytuacji politycznej, których znaczenie łatwo ocenią czytelnicy, jeżeli dodamy, że są one odzwierciedleniem zapatrywań na położenie, jakie panują we wpływowych sferach rosyjskich. Korespondent nasz pisze co następuje:

I. Na pokładzie francuskiego wojennego statku „Pothuau" naczelnicy Rosji i Francji obwieścili *urbi et orbi* o łączącem ich przymierzu. Ludzie starsi wiekiem w Rosji przypomną sobie, że to przymierze nawiązywało się lat temu 50. Car Mikołaj I zwykł był mawiać, że rozumie rząd absolutny i republikański i z oboma może sympatyzować, ale rządu monarchicznie konstytucyjnego wcale nie rozumie. Jakoż skoro w 1848 roku ogłoszono we Francji rzeczpospolitą i ta wysłała do Petersburga posłem Lamoricier'a, dumny car przyjmował go z ostentacyjną uprzejmością i honorami. Publiczność petersburska w tym razie dzieliła uprzejmość monarchy i członków francuskiego poselstwa na rękach prawie nosiła. Szczególnie w kółkach młodzieży wojskowej admiracja była wielką.

Z rozmaitych powodów Rosjanie nigdy ani z miłością, ani z szacunkiem nawet nie patrzyli na Niemców. Złożyło się na to wiele przyczyn, między innemi i te, że za cara Mikołaja wszystkie lepsze posady zajmowali ludzie tej narodowości. W. książę Michał zjednał sobie wielką popularność, gdy raz na zapytanie Mikołaja „Co chcesz bym dla ciebie zrobił?" Odpowiedział — „Zrób mnie Niemcem"....

Wcale odmienne uczucie panowało u Rosjan dla Francuzów. Zamach Napoleona, wojna krymska, przerwały urzędowe kumania się, ale sympatje narodowe pozostały. Skoro tylko pod Sewastopolem zawarto zawieszenie broni, pomiędzy wojskowymi francuskimi i rosyjskimi zapanowały serdeczne stosunki, połączone ze strony rosyjskiej z uwielbieniem. W 1870 roku, kiedy się rozpoczynał zatarg niemiecko-francuski, sympatje te w Rosji wcale nie wygasły i Rosja nieoficjalna cała była po stronie francuskiej. Porażkę i klęskę Francuzów odczuto jakby swoją własną, i otwarcie ganiono rządowi jego obojętność na poniżenie Francji. Po traktacie Wersalskim wywyższenie Prus, które byt swój w przekonaniu Rosjan zawdzięczały Rosji i zjednoczenie Niemiec, jako Cesarstwa, tych Niemiec, które z powodu familijnych związków zwykło się uważać jako lenną zależność, dolało oliwy do ognia.

Kongres berliński, pozbawiwszy Rosję wszystkich nabytków okupionych potokami krwi, co znów jednozgodnie przypisywano księciu Bismarkowi, przy antypatji narodowej, zrodził przekonanie, że cesarstwo nowoutworzone z samej natury swej musi być nieprzyjacielskiem. Myśl o nieodzownej z niem wojnie i o sojuszu z Francją stała się naraz powszechnem głębokiem przekonaniem. W kołach wojskowych wierzono tak szczerze w rychły najazd niemiecki, że doradzano go uprzedzić natychmiastowem rozpoczęciem kroków wojennych póki żołnierz zaprawiony w świeżym boju nie opuści szeregów. Jenerał Skobelew w mowie na bankiecie w Mińsku w końcu 1879 roku zapowiadał wojnę na wiosnę w związku z Francją. Inne względy przeważyły, wojny nie było, ale popęd ku Francji raz powzięty, zwiększał się rok za rokiem. W końcu przed tym *vox populi* musiały ustąpić niemieckie sympatje Aleksandra II i ultra-konserwatyzm jego następcy. Przymierze francusko-moskiewskie było faktem znacznie wcześniej, nim dyplomaci spisali je na papierze.

Z powodu, że Francuzi wyznają zasady 1789 roku i że wzięli za godło równość, wolność, braterstwo, że przyjęli formę rządu republikańską; Rosjanie zaś (jak to świeżo głośno w Pekinie ks. Uchtomski wyznał) są z pochodzenia, ducha i formy rządu krewni Chińczykom — niektórzy uważają związek Rosji z Francją za potworny. Zapominają jednak, że idealizm Francuzów cały w słowach; w czynie zaś jest to najprozaiczniejszy i najpraktyczniejszy naród. Prócz tego przez lat górą sto karmiono jak Moskali tak Francuzów historycznemi kłamstwami, w skutek czego w obu tych narodach wyrodziło się przekonanie o jakiemś posłannictwie opatrznościowem w świecie, wskutek którego przeznaczone im jest zająć dominujące stanowisko. Francuzi uważają się jako spadkobiercy monarchji Karola Wielkiego, jako tacy muszą mieć przynajmniej cały lewy brzeg Renu, sypremację nad ludami latyńskiej rasy — za czem idzie wyłączne panowanie nad morzem Śródziemnem — co znów pociąga za sobą nieodzowne posiadanie północnej Afryki i Egiptu. A Rosjanie?

Zawieszenie broni.

Wiedeń 29 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Nie ulega wątpliwości, iż dni Izby poselskiej są na teraz policzone. Broń Boże, żebym miał na myśli jej rozwiązanie — bynajmniej nie, dotyczy to bowiem tylko chwilowych obrad Izby, które tym razem potrwają prawdopodobnie najdłużej do 15-go października, w którym to czasie zebrać się mają delegacje wspólne. Przypuściwszy, iż obrady delegacyjne potrwają cztery tygodnie, byłby czas więc zapełniony do połowy listopada, a mając na uwadze, że w tym roku będą także zwołane Sejmy krajowe, przeto dla obrad Izby poselskiej nie pozostawałby tak dobrze jak żaden czas. W dalszem następstwie tego i wogóle z położenia wynika, że na razie pozostanie *status quo* obecnych stosunków niepoczesnych. Że okres prób i że się tak wyrażę — macania politycznego raz na prawo, to znowu troszeczkę na lewo pozostaje w ciągłości. Będą też niezawodnie i nowe próby godzenia Czechów z Niemcami, wiercenie i kręcenie w tę i ową stronę, ale czy z tego będzie jaki pożytek, wątpić bardzo należy.

Słychać też, iż rząd z powodu jubileuszu cesarskiego, przypadającego na rok przyszły, dąży pragnie do zawieszenia broni, t. j. zawrzeć na dwa lata prowizorjum ugodowe z Węgrami na dotychczasowych warunkach, ograniczyć się na budżecie i na załatwieniu najnieodzowniejszych potrzeb państwa, a przez rok jubileuszowy zawiesić wszystko inne, mianowicie sprawy językowe. W tym kierunku liczy rząd na lojalność wiernokonstytucyjnych „obszarników", niemniej też na umiarkowańszą część opozycji niemieckiej. Ale prowizorjum ugodowe musi być jeszcze w roku bieżącym załatwione. W tem też wielka trudność nowowytwarzającego się położenia.

Zawieszenie broni musiałoby już teraz przyjść do skutku, jeśliby Izba poselska miała uporać się z niem do 15 października. Gdyby jednak to nie udało się, toby Izba musiała być *ad hoc* zwołana ponownie jeszcze w ciągu bieżącego roku, co stałoby się na koszt sejmów krajowych.

Symptomatycznym objawem jest artykuł dziennika *Linzer Volksblatt*, organu katolickiego stronnictwa ludowego, ofiarujący pośrednictwo wymienionego stronnictwa w sporze czesko-niemieckim. Żydowskie dzienniki wiedeńskie nie chcą naturalnie nic o tem słyszeć, oświadczając stanowczo, iż niemiecka opozycja pośrednictwa tego nie przyjmie. Prawdopodobnie też tak się stanie. Mimo to jest powyższa propozycja znamienną cechą chwili i jest zwiastunem, iż znowu nadchodzi okres rokowań, zwłaszcza, że i skądinąd podnoszą się głosy za tem, a rząd — rzecz pewna — pomimo wszelkiego dotychczasowego fiaska widzi zawsze jeszcze w rokowaniach ugodowych deskę zbawienia. Gdyby istotnie przyszło do upragnionego zawieszenia broni, byłoby dość czasu i sposobności do podejmowania rokowań.

Ilu nas jest?

Pod tym tytułem pomieszcza p. Fr. Olszewski w *Kurjerze warszawskim* nader ważny artykuł, którego wyniki zasługują na rozpowszechnienie. Olszewski tak zaczyna swój artykuł:

„Poznajmy „ilu nas jest", a będziemy mogli zbadać „jacy jesteśmy"... W tych słowach jednego z naszych etnografów, zachęcającego do studjów statystycznych, do gromadzenia materjału na razie choćby tylko ułamkowego, choćby tylko w podziale na drobne grupy obwodowe czy powiatowe — streszcza się cały program! Podstawą gospodarstwa, zarówno indywidualnego, jak wielkich zbiorowisk ludzkich, musi być przedewszystkiem rachunek, a pierwszem ogniwem znowu takiego obrachunku w gospodarstwie społecznem musi być wszechstronne obliczenie ilościowe i jakościowe organizmu społecznego. Są to wszystko prawdy tak dobrze już wszystkim znane, że przytaczamy je tutaj nie dla... przypomnienia próżnego, ale raczej dla jaskrawszego oświetlenia praw-

dziwej niemocy nauki statystycznej, która dziś jeszcze, mimo dobrze już dojrzałego wieku swojego, nie jest przecież w możności odpowiedzieć na elementarne pytania dynamiki socjalnej.

Dlaczego? Dla tej prostej przyczyny, że pomimo kongresów naukowych, pomimo istnienia instytutu międzynarodowego, mającego na względzie przedewszystkiem... wiedzę, pomimo nawoływań i protestów uczonych — niestety, statystyka jeszcze nie wszędzie wyzwoliła się z więzów stronniczej polityki, jeszcze niewszędzie oddana została na usługi — wiedzy. Typowym w tej mierze przykładem są Niemcy, które gwoli walce kresowej ze słowiańszczyzną poświęcają cele naukowe względom taktyki bojowej..." Oczywiście p. Olszewski nie mógł napisać, że statystyka rosyjska niewiele jest lepsza od niemieckiej.

Rozpatrując kwestję ilu jest Polaków na ziemiach polskich p. Olszewski pisze: „Pokusa rozwiązania tego pytania tem ponętniejsza, iż dziś, zupełnie jak przed 20, 50 czy 100 laty — niezmiennie obracamy się w chaosie cyfr fantastycznych. Weźmy do ręki pierwszą lepszą współczesną książkę z bibljoteki t. z. podręczników popularnych: Larousse podaje liczbę Polaków w sumie 20 miljonów, wiedeński „Taschen-Atlas" Hickmanna 12 milj., rosyjskie „Życie ludów europejskich" Wodowozowej 14 milj. i t. d. Słowem, mamy obraz dowolnego dodawania i odejmowania, obracania miljonami według „widzi mi się" wydawców, rzucania cyfr bez jakiegobądź ich sprawdzenia. Popełnilibyśmy kłamstwo, twierdząc, że nas te błędy nie obchodzą; przeciwnie, one nas bolą, gniewają, a ten ból czy gniew niezawsze znowu ma źródło w tak łatwo, że aż do przesady, przypisywanem naszemu społeczeństwu samochwalstwie. Śmiesznem byłoby chełpić się liczbą! Nie, my odrzucamy pochlebstwo z równą miarą, jak ujmę, bo nam chodzi, chodzić powinno — o prawdę, bo ilość jest podstawą do poznania jakości, której znowu wstydzić się nie mamy potrzeby...

I to nie jest czczym frazesem. Ostatecznie szafowaliśmy naszemi siłami — nietylko z własnej woli — nadmiernie hojnie. Te siły, i to zawsze najlepsze, dziesiątkowało nam pięć w ciągu stulecia huraganów dziejowych, z których takie np. szlaki Napoleońskie lub hekatomba Metternicha same już zdolne były wywołać długoletni paraliż.

Tymczasem, wyrażając się językiem statystyki, „naturalny przyrost ludności polskiej przedstawia obraz wyjątkowej żywotności", z jaką potrafiliśmy się leczyć po ciężkich ranach, których nam losy nie skąpiły. Lecz, jeśli obcym, z tytułu pomyłek, procesu wytaczać nie możemy, jak ich uniknąć przynajmniej u siebie, we własnej publicystyce i nauce, skoro, jak wspominaliśmy, materjał rozporządzalny otwiera wrota tylko szerokiej dowolności?"

P. Olszewski, opierając się na wynikach ostatniego spisu ludności w Rosji, stwierdza, że 1) w Królestwie polskiem jest **6,951.033** Polaków 2) w krajach zabranych (Podole, Wołyń, Ukraina, Litwa) **2,100.796** czyli, że razem pod zaborem rosyjskim żyje **9,051.829** Polaków. W Królestwie polskiem Polacy stanowią 73% ludności, w krajach zabranych niestety już tylko 10·6%. Rosjan, których było w roku 1855 tylko 4.318, już roku 1893 było w Królestwie aż 442.011 sztuk, a tego w samej Warszawie 18,096. Pocieszmy się za to, że według obliczenia z roku 1882 ludność polska pod zaborem rosyjskim wynosiła 6,864.256 dusz. Wzrośliśmy zatem przeszło o 2 miljony! Na Galicję i Śląsk austrjacki łącznie z Bukowiną i Spiżem liczy p. Olszewski według rachunku prawdopodobieństwa wobec braku dat świeżych (najświeższe miał z roku 1881) tylko **3,400.000**. Zdaje nam się, że rachunek ten zbyt jest skromny i śmiało możnaby o miljon więcej liczyć.

W Poznańskiem, Śląsku polskim, Prusach zachodnich, na Mazurach i na Pomorzu liczy autor **3.160.000**. Ogółem zatem, nie licząc Polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, w Ameryce południowej, na Syberji, Kaukazie, po całej Europie i innych częściach świata wykazuje p. Olszewski, że naród polski nieopuszczający rodzinnej ziemi składa się z **15.600.000** ludzi, a według stosunku, w jakim się dokonywa ciągły jego wzrost, podczas wszechświatowego spisu ludności, jaki ma się odbyć w roku 1900, cyfra ta musi wzrosnąć co najmniej do **16.100.000**. A rachunek to skąpy, ostrożny, przesadzający *in minus*. Możemy być dumni z tej cyfry. Rumunów jest tylko 8.600.000, Skandynawów 8.500.000, Czechów 8.000.000, Węgrów 6.700.000, Greków 8.600.000. I pomyśleć, że wobec tych cyfr, niby Polak, niby pisarz polski, hr. Stanisław Rzewuski, w francuskiem piśmie *Cosmopolis* śmiał nazwać Polaków małym ludem przeznaczonym na wymarcie!

Artykuł swój kończy Olszewski jak następuje: „Taka jest ilość Polaków. Jaka jest w logicznem następstwie — jakość żywiołu polskiego — o tem może pomówimy innym razem. Dziś, w chwili rozbudzonej z nową siłą dyskusji w „sprawie polskiej", chodziło nam wyłącznie o rzucenie na jej szale argumentu podstawowego, o którym nie potrzeba bezustannie mówić, ale o którym bezustannie należy... pamiętać".

Z KRAJU.

Dzików 30 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Żyd w kółku rolniczem.

Przed 6—7 latami we wsi Dzikowie pow. Tarnobrzeg powzięto myśl założenia kółka rolniczego, co też za inicjatywą naczelnika gminy i innych członków przyszło do skutku. Kółko rolnicze powitano z radością tak w Dzikowie jak i w Tarnobrzegu. Dr Surowiecki adwokat krajowy, jeden z najznaczniejszych i najdzielniejszych obrońców Chrześcijan przed wyzyskiem żydowskim, przyłączył się do Związku i, nie szczędząc trudów i pracy, przez pouczania, rady, i wszelkie możliwe informacje w zakres Kółka rolniczego wchodzące, sprawie dopomagał. Pomimo, że żydzi krzywo na to patrzyli i różne przeszkody stawiali, Kółko rokowało świetne nadzieje. Tymczasem wystarała się gmina Dzików i o pozwolenie bicia bydła i sprzedaży co się też w Kółku odbywało. Bez żyda niestety obyć się nie możemy, więc i tu wrzekomo z powodu braku Chrześcijanina rzeźnika, na wniosek przełożonego gminy a przewodniczącego Kółka, przyjęto żyda rzeźnika i jemu tę czynność powierzono.

Początkowo sprowadzano towary do Kółka od firm katolickich, więc nie ulega wątpliwości, że z czasem Kółko byłoby przyszło do świetnych rezultatów, ale cóż kiedy wkrótce wynikły nadużycia, a co gorsza, wbrew woli dr Surowieckiego, Kółko zawarło umowę z żydem Bramem w Tarnobrzegu i zrobiono go dostawcą towarów dla Kółka. Żyd Bram dostawiał towary liche, bez rabatu i to po cenach sklepowych, zaś Kółko by coś zarobić, zmuszone było towary drożej niż wszędzie sprzedawać, wskutek czego kupujący coraz mniej do Kółka uczęszczali, bo u żyda dostawali taniej i lepsze towary, niż w Kółku. Członkowie zaś, przewidując rychłe *fiasco*, zupełnie z Kółka wystąpili i tym sposobem Kółko pozostało w rękach naczelnika gminy. Teraz żyd sprzedaż mięsa tak prowadził, że nie opłacała się skórka za wyprawę, więc na wniosek wójta rada gminna uchwaliła prawo bicia bydła i sprzedaż mięsa odstąpić żydom, co się też stało.

Bezkrwiste Kółko dychało jeszcze długi czas w rękach wójta jakby na urągowisko, wreszcie, dorobiwszy się kilkuset złr. długu, najsromotniejszą śmiercią skonało, bo oto znów na wniosek, wójta i uchwały rady gminnej, wydzierżawiono je żydowi Wiesenfeldowi. Ale nie koniec na tem. Żyd Wiesenfeld założył sobie w historycznem Kółku sklep a zarazem i stację demoralizacji ludu t. j. wyszynk: wódki, piwa, wina, rumu etc., w którym się ludzie rozpijają. Spiewom, krzykom, bijatykom i kłótniom nie ma końca a w dniu 5 września br., służba ze dworu, podpiwszy sobie w żydowskiem Kółku rolniczem, rozpoczęła bójkę między sobą, nie szczędząc nawet przechodniów, z których jednego niebezpiecznie nożem zraniono; sprawę oddano do sądu. Czyż to nie zaszczyt dla gminy Dzikowa, że z Kółka rolniczego potrafiła stworzyć źródło rozpusty i jaskinię rozbojów?

Dodać winniśmy, iż Kółka nasze wydzierżawić chcieli katolicy, a między nimi dr Surowiecki chciał

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

(11) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

— Kochał sztukę dla niej samej tylko — ciągnęła dalej Małgorzata. — A zresztą wywalczenie sobie pierwszorzędnego znaczenia, jest dla muzyka znacznie trudniejszem, niż dla kogokolwiek innego. Przytem mój drogi ojciec miał więcej fantazji niż... energji.

...Kiedy umarł poczęłam dawać lekcje gry na fortepjanie. Uczyłam także śpiewu. Słabe moje siły i wątłe zdrowie nie mogły podołać w tych ciężkich zapasach zdobywania sobie chleba i dachu nad głową. W najbogatszych domach nie chciano mi dać zajęcia, znajdując, że jestem jeszcze młodą. Bo przy moich siedmnastu latach wyglądałam na czternaście najwyżej. Wkrótce zdawałam sobie jasno z tego sprawę, że prędzej czy później ulegnę w walce z nędzą. Do ostatniej chwili miałam postanowienie raczej umrzeć, niż się splamić.

Małgorzata zmęczona długą rozmową, przerwała na chwilę swe opowiadanie. Rzuciła okiem wokół siebie na salon, pogrążony w refleksach i cieniach różowego abażuru lampy.

Jan spostrzegł to spojrzenie.

— Bardzo tu ładnie — szepnął po chwili.

— To „on" — odpowiedziała Małgorzata z lekkim rumieńcem — otoczył mię tym przepychem. Wybrał umyślnie ulicę i dzielnicę oddaloną i spokojną. Mówił, że pragnie mi usłać odosobnione gniazdko, w którem moglibyśmy bez przeszkody używać naszego szczęścia...

— Ja byłam z nim tak szczęśliwą. Ale on od samego początku traktował nasz stosunek jako chwilową rozrywkę. Bo nie łudził się zresztą co do rodzaju uczucia, jakie miałam dla niego. Ja go nie kochałam prawdziwą miłością.

Małgorzata podniosła głowę i z wyrazem nieopisanej naiwności, która na ustach Jana mimowoli wywoła uśmiech, dodała:

— Ja nie jestem stworzona do miłości.

— Ale — przerwał Jan — nie objaśniłaś mię zupełnie dla czego twój ojciec, później zaś twój... przyjaciel nie pozwalali ci napisać do mnie.

— Mój ojciec...

Zmieszała się nieco.

— Byłoby mi bardzo trudno wytłómaczyć ci to dokładnie. Później może dowiesz się o tem. Co do mojego... przyjaciela nie stawiał on żadnych przeszkód, bo nie wiedział nawet o twojem istnieniu. Wtedy ja sama nie byłabym się nigdy odważyła udawać się do ciebie ze względu na moją ówczesną pozycję. Starałam się przeciwnie, byś nigdy nie dowiedział się o tem, ty oficer, żołnierz, że twoja kuzynka, nosząca to samo co ty nazwisko...

Z nieopisaną boleścią ukryła twarz w wychudłych i przezroczystych niemal rękach.

— A teraz? — zapytał Jan, czując, że Małgorzata cierpi, a nie chcąc przez delikatność okazywać jej współczucia i próbować pocieszenia.

— Teraz! Nie mówmy lepiej o tem.

Ze wstydem drżąca i pomieszana odwróciła się od niego, ukrywając twarz w poduszce. Po chwili podniosła się, patrząc na Jana niemal z przestrachem:

— Na szczęście to wszystko wkrótce się skończy.

W słowach tych malowała się taka trwoga przed życiem, które jej same tylko zgryzoty przyniosło, że Jana mimowoli tknęło podejrzenie czy ta biedna dziewczyna nie ma zamiaru dobrowolnie zadać sobie śmierci.

Przecież nie była tak cierpiąca, by śmierć wydawać się jej mogła tak bardzo już bliską. Pod wpływem tej myśli coraz uporczywiej się nasuwającej, wzruszenie młodego porucznika rosło coraz bardziej, łącząc się z uczuciem wielkiej litości i współczucia.

— Nie myśl o śmierci — odezwał się po chwili. — Ja cię uleczę, pocieszę, obronię od przykrości, które ci życie zatruły. Twoje szczęście będzie moim celem od tej chwili, twój los przedmiotem mego starania. Będę głową rodziny, składającej się z nas dwojga, żyjącej wspomnieniem drogich nam istot.

Oczy Małgorzaty nabrały niezwykłego blasku.

— Jaki ty jesteś dobry — zawołała z radością.

Nagle zasępiła się znowu.

— Niestety — rzekła ze smutkiem — jesteś lepszym, daleko lepszym dla mnie, niż mój ojciec dla twej matki.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Twoja matka zresztą mniej była winna odemnie. Upadła raz tylko w życiu. A przytem tłómaczyła ją wielka, prawdziwa miłość.

Jan nie zauważył nawet, iż w tych słowach kryło się wyznanie. Pod wpływem niepokoju, jaki go ogarnął nie zwrócił uwagi, że Małgorzata dawała mu do poznania, iż jej pierwszy kochanek miał także następców. Imię jego matki, wzmianka o tajemnicy jego urodzenia wzbudziły w nim nagłą, niepohamowaną żądzę dowiedzenia się całej prawdy, pomimo, iż przeczuwał bolesne następstwa dalszych zapytań. Cała jego istota uległa silnemu wstrząśnieniu. Zapanował jednak nad sobą i nie stawiając pytania, mogącego odrazu usunąć wszelkie wątpliwości, uboczną drogą postanowił dojść do wyjaśnień.

— A więc mój wuj, a twój ojciec nie przebaczył swej siostrze?

— Ani jej, ani uwodzicielowi, ani nawet tobie, który prócz przyjścia na świat, nie popełniłeś innej winy. A dziś ty, ty podajesz pomocną rękę upadłej jego córce.

Wybuchnęła gwałtownym płaczem.

Jan przysunął się bliżej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

je kupić, wójt jednak uparł się i na posiedzeniu Rady przeforsował swój wniosek, aby żydowi na lat trzy Kółko wydzierżawić.

Po owem sławnem posiedzeniu odbyła się libacja u żyda nowodzierżawcy. Żyd poił gości należycie. Nic dziwnego, wszak dobry interes zrobił!

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 26 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wystawa paryska. — Kepi księcia d'Aumale. — Pomnik Pasteura. — Pogrzeb jen Bourbakiego. — Tragedja miłosna.

Roboty około wystawy paryskiej postępują dość wolno, ale w każdym razie wiele już zrobiono i obecnie można sobie już przedstawić, że przyszła wystawa będzie imponująca i przewyższy swoim rozmiarem swoją poprzedniczkę z 1889 r. Na placu Marsowym i polach Elizejskich zburzono już wszystkie domy i teren zupełnie wyrównano. Zaczęto nawet stawiać budynki wystawowe. Ukończono także rzecz bardzo ważną, bo wymierzono odpowiednie przestrzenie dla wszystkich państw, mających brać udział w tym konkursie międzynarodowym. Kwestja ta stawała się zawsze powodem do różnych sporów z delegatami poszczególnych krajów. Teraz, dzięki zgodnemu porozumieniu komitetu wystawy i reprezentantów zagranicznych, wszystko poszło składnie, ku zadowoleniu stron interesowanych. Wyznaczono także i sędziów do wszystkich działów wystawy i lista ich wkrótce będzie ogłoszena w *Dzienniku urzędowym.* Z tego osądzić można, że komitet bierze się czynnie do pracy i rok 1900 przyniesie Francji nową sławę, a setki miljonów przywiezione przez cudzoziemców, zostaną się w kieszeniach kupców i przemysłowców i pomnożą bogactwo narodowe.

Książę Chartres ofiarował muzeum wojennemu kepi księcia d'Aumale z tych czasów, gdy ten piastował urząd jeneralnego gubernatora Algerji. Kepi jest z czarnego sukna i u dołu obwiedzione złotym haftem. Książę d'Aumale nosił je przy wzięciu Smali i poddaniu się Abdel-Kadera. Mizernie ono figurować będzie obok kapelusza trójgraniastego i szpady zwycięzcy z pod Marengo i Austerlitz.

Subskrypcja na pomnik Pasteura wynosi dotąd 400.000 franków. Komitet zażądał tylko 300.000 fr., pozostająca więc kwota ma być obrócona na fundusz wieczysty imienia znakomitego uczonego, z którego to funduszu procenty będą służyły do wspierania biednych uczniów akademji medycznej. W krypcie gdzie są złożone zwłoki owego dobroczyńcy ludzkości, odbywać się będzie co miesiąc msza św. za spokój jego duszy.

Pogrzeb dzielnego jenerała Bourbakiego odbył się wczoraj w Bayonnie przy niezliczonym udziale publiczności. W testamencie zastrzegł sobie, aby mu nie oddawano żadnych honorów wojskowych. Ministerjum wojny, za zgodą rodziny, postąpiło jednak wprost przeciwnie.

O godzinie 10 rano wyniesiono trumnę okrytą sztandarem trójkolorowym. Na wierzchu leżała szpada i szlify jeneralskie. Kondukt, wśród szpaleru piechoty i kawalerji, prowadził proboszcz parafji Saint-Etienne. Sznury od trumny trzymali jenerałowie: Darrécagaix, Lebrun, Denis, Philippe, mer i podprefekt Bayonny. Następnie szły siostry Dominikanki, adjutant niosący ordery i żołnierze z wieńcami. Za trumną postępowała liczna rodzina zmarłego.

Po nabożeństwie w kościele, orszak podążył na cmentarz. Tam oddano honory wojskowe. Baterja artylerji dała 36 strzałów, a 4 bataljony piechoty trzechkrotną salwę karabinową.

Nad trumną wygłosili mowy: proboszcz, mer i jeden z jenerałów.

Ludwika Dimanche, licząca zaledwie 25 lat, zakochała się szalenie w subjekcie handlowym Jakóbie Mirol. Ten jednak wkrótce ochłódł z miłości i niedwuznacznie dawał jej do poznania, że go już znudziła. Zrozpaczona zjawiła się przed dwoma dniami w jego mieszkaniu przy ulicy Parmentier.

— Więc mnie już więcej nie kochasz — zapytała Mirola.

— Nie i proszę cię nie nudź mnie więcej. Zresztą, muszę ci oświadczyć, że wkrótce żenię się.

— Serjo!

— Najzupełniej serjo.

— Nie doczekasz się tego.

Przy tych słowach wyjęła rewolwer i strzeliła do kochanka niewiernego. Ten padł trupem na miejscu. Następnie sama się zabiła wystrzałem wymierzonym w usta. Nadbiegło pogotowie ratunkowe, lecz doktorzy mogli tylko sprawdzić śmierć obydwojga nieszczęśliwych.

K. W.

Buenos Aires dn. 29 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zamordowanie prezydenta Urugwaju.

W dzień narodowego święta rzeczypospolitej urugwajskiej, obchodzonego w rocznicę uzyskania niepodległości kraju, zamordowany został prezydent Urugwaju Idiarte Borda. Mord, o którym wszystkie europejskie dzienniki telegraficzną podały wiadomość, spełniony został na ulicy w obecności licznie zgromadzonych tłumów, urzędników i ministrów znajdujących się w orszaku prezydenta rzeczypospolitej.

O godzinie 2-giej minut 43 po południu zakończyło się uroczyste nabożeństwo w katedralnym kościele. Prezydent po wysłuchaniu *Te Deum* wyszedł z kościoła, zmierzając do swego powozu stojącego opodal. Zbity tłum ludzi powitał go życzliwymi okrzykami, cisnąc się w około kościoła tak gromadnie, iż prezydent nie chcąc przepychać się przez tłoczące się pospólstwo, postanowił piechotą udać się do swego pałacu.

Czterech żołnierzy z gwardji przybocznej otwierało pochód. Tuż za nimi szedł prezydent w towarzystwie ministrów: Dunkana Stewarda, Alcidesa Montero i arcybiskupa Solera. Po prawej ręce wzdłuż ulicy Sarandi ustawiono w szeregach żołnierzy z pułków artyleryjskich, pozostawiając lewą stronę ulicy dla publiczności. Naprzeciwko domu Jockey Klubu, przyciśnięty do drzewa, z rewolwerem ukrytym w rękawie, oczekiwał morderca, młody, 23-letni człowiek. Gdy prezydent przechodził, wysunął się on o parę kroków naprzód i zasłaniając się peleryną płaszcza wystrzelił.

Kula utkwiła w ciele pod szóstem żebrem. Śmiertelnie raniony prezydent upadł na ręce dra Stewarta z okrzykiem: „Mój Boże, umieram!“ Rana była tak ciężka, iż w 10 minut później Idiarte Borda wyzionął ducha, nie odzyskawszy już przytomności.

Popłoch wywołany zbrodniczym czynem był ogromny. Po chwilowem przerażeniu, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, tłum rzucił się na sprawcę zamachu, który stojąc spokojnie na swem miejscu, z zimną krwią, oglądał mordercze narzędzie zbrodni. Jeden z żołnierzy gwardji ciął go pałaszem w głowę, nie zadając jednak ciężkiej rany. Żandarmerja otoczyła zbrodniarza, z trudnością chroniąc go przed wściekłością rozszalałego tłumu.

Gdy go przyprowadzono do więzienia śledczego w Cabildo, rzucił się na niego z dobytą szablą jenerał Meliton Munos, pragnąc wymierzyć doraźną sprawiedliwość, od czego zaledwie jenerał Vasquez i sędzia śledczy Bustos powstrzymać go zdołali. Umierającego prezydenta zaniesiono do prezydjum policji, gdzie arcybiskup Soler, udzielił mu ostatniego namaszczenia. Z rodziny prezydenta tylko najstarszy syn był świadkiem tragicznego wypadku. Młodszy brat jego zemdlał na wiadomość o śmierci ojca. Żona Bordy pod wpływem strasznej wieści popadła w chwilowy obłęd. Z płaczem i okrzykami rozpaczy biegała po wszystkich pokojach, szukając swego męża po wszystkich zakątkach.

Ciało prezydenta osłonięte chorągwią rzeczypospolitej przeniesiono do prywatnego jego mieszkania i ułożono na katafalku. O godz. 4-tej po południu zebrali się senatorowie i deputowani na wspólne tajne posiedzenie, na którem postanowiono złożyć tymczasowo ster rządu w ręce Jana Cuestasa, prezesa senatu. Prowizoryczny prezydent ogłosił zaraz kilka ważnych dekretów, wydał manifest do ludu i mianował nowych ministrów, pozostawiając jedynego tylko ministra wojny, jenerała Ludwika Edwarda Perez na dotychczasowem stanowisku.

Spokój publiczny w Montevideo nie został zakłócony. Policja zarządziła natychmiastowe środki ostrożności. Wojko skonsygnowano w koszarach. Ulice były zupełnie puste, od czasu do czasu widziano tylko pędzących galopem ordynansów i przeciągające patrole żandarmerji. Prócz aptek i kilku restauracyj zamknięto wszystkie sklepy. O godzinie 5-tej przyjmował nowy prezydent ministrów rezydentów dworu niemieckiego, austrjackiego i włoskiego, zapewniając ich, iż pierwszem jego staraniem będzie utrzymanie pokoju w kraju.

Nazwisko mordercy jest Avelino Arredondo. Jest on pochodzenia hiszpańskiego. W zeznaniach swych oświadczył, iż zamachu dokonał z politycznych pobudek. Borda należał do partji rewolucyjnej, która popchnęła kraj w nędzę i dla osobistych widoków i korzyści szerzyła zgubną agitację. Czynu swego dokonał samodzielnie, na własną rękę, bez niczyjego udziału. Według pierwotnego planu zamordować miał prezydenta wieczorem przed przedstawieniem w teatrze Solis, gdzie prezydent miał się udać, skoro się jednak wcześniej nadarzyła dobra sposobność wykonał zamach odrazu.

Dozorcom więzienia oświadczył morderca, iż jest zupełnie z losu swego zadowolniony. Kiedy policyjnie rozkazano go fotografować, wyraził życzenie by fotografja jego była artystycznie wykończona, rozkazał sobie ufryzować włosy i poprosił o nowe ubranie, którego mu dostarczono.

Pogrzeb Bordy odbył się wieczorem dnia następnego. Ulice, balkony i okna wypełnione były ludźmi. Za karawanem ciągnionym przez 12 koni postępowali obaj synowie prezydenta w otoczeniu przedstawicieli zagranicznych mocarstw, senatorów, deputowanych i wojskowych. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców. Imieniem Izb: senatorskiej i poselskiej przemawiał senator Franciszek Banza, imieniem rządu minister spraw zagranicznych Oskar Hordenana i jenerał Juan José Castro. Oddaniem honorów wojskowych zakończyła się uroczystość żałobna. *Feliks Rychtarski.*

KRONIKA.

Kraków dnia 1 października.

Kalendarz kościelny Dziś piątek 1 października, Remigjusza, biskupa wyznawcy.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny wotywa z kazaniem, o godzinie 9 na górze w kaplicy SS. Aniołów Stróżów.

W kościele OO. Paulinów na Skałce, jutro odpust bracki SS. Aniołów Stróżów.

Kalendarz rybacki. W październiku łowić wolno bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu pazdzierniku wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) zające, borsuki i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki dzikie gołębie, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschod słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 46, zachód przypada o godzinie 5 minut 16, długość dnia godzin 11, minut 30.

Stan powietrza. Dnia 1 października o godzinie 7 rano, barometr 742.0, termometr 8,4 C., wilgotność 92%, wiatr południowo-wschodni. 0.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 1 października: **„Na cel dobroczynny“**, kom. w 4 akt. Fr. Schönthana i G. Kadelburga (przedstawienie popularne).

W sobotę, 2 października: **„Szkoła plotek“** (The School for Scandal), kom. w 5 aktach Ryszarda Sheridana (po raz pierwszy).

W niedzielę, 3 października: **„Wesele Fonsia“**, krotochwila w 3 aktach Ruszkowskiego.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Dyrektor kolei państwowych, radca dworu p. Kolosvary, powrócił do Krakowa i objął urzędowanie.

* **Z Rady miejskiej**. Wczorajsze posiedzenie poświęcone sprawie wodociągowej rozpoczął p. Groelle odczytaniem kilku pism nadeszłych w ciągu ostatnich dwóch tygodni. Między innemi sekretarz odczytał pismo Wydziału krajowego dopominające się rychłego ukończenia śledztwa w sprawie defraudacji w kasie miejskiej. P. prezydent zawiadamia Radę, że śledztwo zostało ukończone. Sprawozdanie niebawem radcom rozesłane będzie. Dalej p. Groelle odczytał cesarskie podziękowanie za pamięć o urodzinach, wreszcie pismo Rady szkolnej przyjmującej do wiadomości przekształcenie szkoły św. Scholastyki w Krakowie na 6-cio klasową. Prezydent odczytuje dziękczynny telegram prezydenta ministrów hr. Badeniego nadesłany w odpowiedzi na pismo wysłane z powodu pojedynku jego z Wolfem. Telegram brzmi: „Za wyrażone uczucia najszczersze podziękowanie przesyła *Badeni*“.

Prezydent oddaje hołd pamięci Kornela Ujejskiego, Rada słucha przemówienia stojąc. Ciepła mowa p. Friedleina wywarła sympatyczne wrażenie. Prezydent zaznaczył, że Ujejski przeżył najsmutniejsze lata naszej ojczyzny. Był to niepospolity talent poetycki, niezwykłe serce w piersi Jego biło. W r. 1887 powołano Go do Rady państwa. Gorące jednak serce poety nie mogło się pogodzić z zimną rozwagą polityka, rzuca przeto życie publiczne i chroni się w zacisze wiejskie. Z Ujejskim zmarł ostatni śpiewak z „Bożej łaski“. Starania prezydenta o sprowadzenie zwłok poety do Krakowa na Skałkę nie odniosły skutku. Synowie skrępowani ostatnią wolą ojca odmówili prośbie. Ciało pochowano w Pawłowie.

Rada przystępuje do porządku dziennego t. j. do wniosków komisji wodociągowej, które wczoraj podaliśmy. Referentem jest „wrzący Achilles“ p. Rotter. Po krótkiej wycieczce w stronę prasy, która była tyle śmiałą, że nie podzielała zdania p. Rottera w sprawie wodociągowej, mowca prosi Radę o przyjęcie wniosków komisji wodociągowej.

Prof. Domański sprzeciwia się wnioskom, które według jego zdania nie są dla gminy korzystne. Mowcę uderza niezwykle hojna pensja przyszłego dyrektora. Do ośmiu tysięcy na rok! W naszych stosunkach tak płacić nie możemy. Dalej prof. Domański nie wierzy, aby siłami miejscowemi można było wykonać tak odpowiedzialną i tak złożoną rzecz jak wodociągi. Radzi oddać jakiej firmie zagranicznej budowę wodociągów. Zwolna będzie można wykupić je z rąk obcokrajowców. Jest to jedyny sposób, aby uniknąć zaciągania pożyczki.

R. m. Rotter odpowiada prof. Domańskiemu, twierdząc, że pensja dyrektora nie jest wygórowana, skoro za tańsze pieniądze człowieka odpowiedzialnego znaleźć nie można. Długa przemowa r. m. Rottera upstrzona cytatami z *Fligende-Blätter,* naszpikowana „kwartami z Regulic“, kończy się powtórzeniem prośby o przyjęcie wniosków przez Radę. Rada uchwala wię-

kszością głosów *en bloc* wnioski. Następuje posiedzenie przy drzwiach zamkniętych.

* **Sekcja I ekonomiczna** Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 29 z. m. uchwaliła pierwszą partję robót kanałowych w ulicach: Stradom, Groble, Podwale i Karmelicka powierzyć żydowskiej firmie Blankenstein i Bornstein za sumę 41.026 zł. Tejże firmie oddano trzecią partję robót kanałowych w ulicach dolnego Kazimierza i przy rzeźni miejskiej za sumę 27.703 zł. 50 ct. To skandal! Partję drugą w ulicach: Szpitalnej, św. Jana, Siemiradzkiego i Szlak, powierzyć firmie Meus i Górski za sumę 12.152 zł. 5 ct. Następnie uchwaliła sekcja przedstawić Radzie miejskiej potrzebę udzielenia kredytu 24.000 zł. na wybrukowanie drogi w podkopie przez ulicy Lubicz i obok podkopu. Roboty rozpoczną się natychmiast. W końcu uchwaliła sekcja przedstawić Radzie miasta szkic projektu, wykonany przez budownictwo miejskie na dom zabaw publicznych w miejsce starego teatru.

* **Losowanie przysięgłych** V kadencji bieżącego roku odbyło się wczoraj o godzinie 5 po południu, w prezydjum sądu krajowego karnego, pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu krajowego karnego dra Juljana Morelowskiego, wobec wiceprezydenta sądu krajowego cywilnego p. Jarosława Uhr Stebelskiego, radcy sądu krajowego p. Feliksa Osadzińskiego, prokuratora państwa dra Władysława Wędkiewicza i delegata Izby adwokackiej dra Adama Bobilewicza.

Przysięgli główni: dr Benis Artur, adw. kraj.; dr Czerny Schwarzenberg Bolesław, adw. kraj.; Czecz de Lindenwald Karol, właściciel dóbr Bierzanów; dr Dadlez Wilhelm, adw. kraj., Dzikowski Leon, urzęd. Tow. wzaj. ubezp.; hr. Dembicki Juljusz, wł. dóbr Nieznanowice; Geppert Jan, urzęd. pow. kasy oszczęd.; Górski Bolesław, wł. real.; dr Ichheiser Michał, adw. kraj.; Jawornicki Józef, wł. handlu kolonial.; Kieszkowski Czesław, urzęd. Tow. wzaj. ubezp.; Krzyżanowski Stanisław, wł. real.; Kornecki Józef, właśc. real.; Kosydarski Władysław, wł. real.; Laberschek Herman, wł. real.; Matuszyński Stanisław, zegarmistrz; Markiewicz Wincenty, wł. real. Półwsie Zwierzyniec, Mikuszewski Wilhelm, kupiec w Podgórzu; Ostrowski Jan, wł. real.; Pękalski Jan, przedsiębiorca pogrzebowy; dr Szafarski Jan, adw. kraj.; dr Seinfeld Herman, adw. kraj.; Seidler Ludwik, kapelmistrz i wł. real.; Śliwiński Kasper, wł. real.; Szołayski Adam, wł. real.; Tlachna Leopold, budowniczy; Terpiński Władysław, wł. real.; dr Tomkowicz Stanisław, redaktor *Czasu;* Weber Ludwik, wł. handlu pościeli; dr Wierzbicki Daniel, adjunkt obserwatorjum astronomicznego; Wieczorek Stanisław, właśc. real.; Wojnarowski Franciszek, urzęd. banku galic.; Wojciechowski Ignacy, wł. handlu korzennego; Wojciechowski Władysław, jubiler; Walencinowicz Paweł, wł. dóbr Bojanczyce i Zawadzki Józef, właśc. dóbr Rzeszotory.

Przysięgli zastępcy: Epstein Ferdynand, właśc. real. i bankier; Froncz Anastazy, wł. handlu tow. norymb.; Marek Ignacy, krawiec; Rosenzweig Henryk, wł. real.; Scherer Adolf, ajent handlowy; Świątek Józef, rzeźnik; Siwek Jakób, piekarz; Silberlust Salomon, wł. handlu futer i Süsser Izaak, wł. handlu win.

* **Wyborcy Chrześcijanie!** Na rogach ulic porozlepiano następującą odezwę: „Zachwiany chrześcijański przemysł, zagrożone rękodzieła, zniewalają nas, Obywatele Chrześcijanie! do solidarnej akcji przeciw wrogom wiary i narodowości naszej, którzy wpływem swoim i przywilejami, przedewszystkiem ekonomiczne nas zabijają! Z pod tego wpływu winniśmy się raz wyłamać! Nadeszła chwila, w której stanąć musimy odważnie w obronie spraw naszych, w obronie tych właśnie pokrzywdzonych, którzy mimo ciężkiej rąk swoich pracy, bytu zdobyć sobie nie mogą. Jesteśmy w przededniu najżywotniejszej dla nas reformy.

Rozpisano wybory do obywatelskich komisyj podatkowych, które sprawiedliwszy jak dotąd wymiar podatków mają przeprowadzić! Doniosłość tych wyborów jest na dzisiaj, nawet dla nas nieobliczalną. To też Stronnictwo nasze na odnośnem ostatniem zgromadzeniu, wybrało komitet z 26 mężów, ludzi znanych, poważanych, i godnych Waszego zaufania, którzy zarówno wyborem kandydatów jak i samą agitacją mają się zająć.

Czyny nasze są jawne! Pragniemy zdrowej i na ogólnej sanacji opartej reformy! To też zapraszamy Was wszystkich, Chrześcijanie Wyborcy, abyście przybyli na posiedzenie tego komitetu w dniu 1 b. m. (w piątek) do lokalu Stronnictwa naszego przy ulicy Florjańskiej l. 25 o godzinie 8-mej wieczorem, gdzie ostatecznie omówimy sposób działania i wybierzemy kandydatów.

Chrześcijanie Wyborcy! Jedynie w łączności nasze zwycięstwo! Zjawcie się tam wszyscy! Nie dajcie się uwieść podstępnym agitatorom. Spojrzyjcie na Wiedeń, gdzie na ratuszu chrześcijańsko-społeczna powiewa chorągiew, gdzie z antysemitami tamtejszymi rząd i parlament, pałac i ulica dziś się liczyć muszą, gdzie żaden wybór, żadna akcja społeczna ani polityczna bez ich decydującego wpływu podjęta i przeprowadzona być nie może! Czyż my zawsze mamy być ostatnimi? Ocknijmy się dopóki czas jeszcze, dopóki wrogowie ostatniego kęsa chleba z ust nam nie wydrą! *Stronnictwo Chrześcijańsko-społeczne w Krakowie.*

Lew opozycji. Dr August Sokołowski, korespondent wiedeński *N. Reformy*, posiadający zarazem tytuł i charakter przedstawiciela m. Krakowa w Radzie państwa, ma jednę, jedyną słabostkę, którą zresztą można mu darować, — bo i który z wielkich ludzi nie miewał słabostek! Oto dr Sokołowski pragnie uchodzić wobec mieściny, która dała mu swoje głosy tylko wśród przestrachu wywołanego grozą kandydatury żydowskiej, — za „lwa opozycji!" W rzeczywistości jest on zupełnie tak samo gorliwie *regierungsfähig*, jak i jego przyjaciel polityczny p. Rutowski, który obecnie ku dość powszechnemu zgorszeniu kolegów o delikatniejszem sumieniu, brnie nawet *per fas et nefas* do teki w gabinecie, mającym powstać na gruzach ministerstwa Badeniego! W atmosferze intryg, jaką oddycha Koło polskie, *par nobile* obu rządowo-usposobionych liberałów wtargnęła łatwo do delegacyj wspólnych po martwych ciałach Kozłowskiego, Abrahamowicza i Chrzanowskiego. Budapeszt oczywiście dumny jest, że będzie w murach swych gościł dwóch polskich liberałów, panów na Rutowie i Sokołowie. *All right!*

Trzeba jednak nieszczęścia, że nasz korespondent, donosząc o wyniku wyborów delegacji z naszego kraju, dodał nawiasowo uwagę, że Koło polskie przy tym wyborze pominęło wszystkich opozycyjnych galicyjskich członków wiedeńskiego parlamentu. Lew opozycji ryknął! Jakto! On nie jest opozycjonistą! Przyszły minister dla Tarnowa nie jest opozycjonistą! Odpowiada też nam fontanną szyderstwa w *Nowej Reformie.* Ależ lwie! Zdaje się, że nie wiesz, iż Koło polskie, w którem masz zaszczyt zasiadać, do opozycji nie należy i jako żywo należeć do niej nie będzie, choćby nawet p. Bärnreiter objął ster rządu i Wolfa mianował ministrem oświaty! Opozycyjnych galicyjskich posłów jest — jak ci może wiadomo — aż jedenastu niestety, ale ty pomiędzy nimi nie jesteś, co ci się, nawiasem mówiąc, dość chwali. Posłowie ci zerwali obowiązek solidarności i na sympatję ani twoją ani naszą oczywiście nie zasługują, ale kto wie czy nie wypadało przez proste poczucie taktu ustąpić im jednego mandatu delegacyjnego. Nie robiły tego w swoich krajach inne stronnictwa większości? Ba! ale dla tego, iż inne nie mają obowiązku pracować nad skupieniem i solidarnością kraju, które przecież są Koła hasłami! Zwłaszcza zaś należałoby przyciągać do siebie a nie odpychać ten najliczniejszy opozycyjny klub polski, który w obstrukcji nie brał udziału i którego przywódca w Ostrawie Morawskiej zamanifestował już jawnie swoją łączność z prawicą! Ty lwie drwisz z tej manifestacji! Gdyby ci jednak więcej o sprawy publiczne niż o swoje wygody chodziło, wypadałoby ci tylko cieszyć się z nawrócenia zbłąkanej owieczki i wyzyskać je w ten sposób, aby odwrót z dobrej drogi nie był już dla niej możliwy...

Egzamin dojrzałości poprawczy i cały odbył się od 21—28 z. m. w gimnazjum św. Anny w Krakowie, pod przewodnictwem inspektora dra L. Germana. Za dojrzałych uznani: Benko Jan, Bereźniak Franciszek, Chmura Stanisław, Drabik Karol ekst., Galica Andrzej, Groele Zygmunt, Gruchała Jan, Grabowski Antoni ekst., Herold Artur ekst., Iwański Jan, Jaworski Stanisł., Jordan Tadeusz, Kozak Tomasz, Krauss Zygmunt ekst., Kulikowski Mieczysław, Latacz Władysław, Maczuga Florjan, Marszał Jan ekst., Myszkowski Edward, Nagorzański Franciszek, Orzechowicz Jan, Polman Stanisław ekster., Rey Kazimierz, Rysiakiewicz Jan, Salomon Maksymil., Szukiewicz Tadeusz, Walczak Jan ekst., Węgrzynowicz Włodzimierz, Włodek Franciszek.

Dwudziestoletni zjazd koleżeński akademików górniczych z Leoben odbędzie się w Krakowie w dniach 2, 3 i 4 października b. r. z następującym programem: Dnia 2 paźdz. w sobotę o godzinie 7 wieczorem zebranie koleżeńskie w lokalu Dutkiewicza (Rynek, róg ul. Brackiej na I piętrze) celem wręczenia odznak i kart udziału. Dnia 3 w niedzielę o godzinie wpół do 9 rano msza św. w kościele Najświętszej Panny Marji, o godzinie 10 zebranie ogólne i otwarcie zjazdu w Collegium Novum. 1) Zagajenie przez najstarszego kolegę. 2) Mowa powitalna. 3) Odczyty: Kaminski: „Poezja u górników", Buzek: „O mapach górniczych", Bocheński: „W sprawie Towarzystwa górniczego". O godzinie 1 wspólna fotografja. O godzinie 2 objad wspólny w sali hotelu Saskiego przy współudziale muzyki górniczej z Bochni. Po objedzie wycieczka fjakrami na kopiec Kościuszki. Wieczorem komers w sali hotelu Saskiego przy współudziale kapeli górniczej. Dnia 4 w poniedziałek o godzinie 7 minut 25 rano, wyjazd do kopalń węgla w Szopinicach na Śląsku. Komitet, który urzęduje w Wieliczce, czyni uwagę, że jeżeliby który z kolegów dla niedokładności adresu nie otrzymał zaproszenia zechce się łaskawie zgłosić podczas zjazdu do tegoż komitetu albo w lokalu p. Dutkiewicza w sobotę 2-go paźdz. albo nazajutrz przed południem w auli Collegium Novum.

* **Z „Sokoła"** piszą do nas: Wieczornica miesięczna odbędzie się w górnej sali własnego gmachu w sobotę dnia 2 października b. r. o godz. 8 wieczorem. Uczestników spotka wesoła niespodzianka. Wzywa się tak miejscowych jak i zamiejscowych „Sokołów", aby licznym udziałem stwierdzili konieczność tych zebrań, nader dodatnio wpływających na rozbudzenie do niedawna jeszcze w uśpieniu pogrążonego życia towarzyskiego w tutejszym „Sokole".

* **W Czytelni kobiet** (Szpitalna 7) codziennie między godz. 4—7 dowiadywać się można o nauczycielkach chcących udzielać lekcyj muzyki, języków: polskiego, francuskiego, niemieckiego, angielskiego, korepetycyj, przygotowywać do gimnazjum lub seminarjum żeńskiego.

* **Meeting jesienny.** Faworytami dzisiejszego dnia w pierwszym biegu gładkim są: „Matabele" p. Schindlera, lub „Mischna" p. Heintschla jako pierwsze, „Gambler" hr. F. Choryńskiego jako drugi. W drugim biegu sprzedażnym faworytami są: „Helf Gott" rotm. Brzozowskiego, a za tym „Steady" nadp. Mildnera. W biegu trzecim wielkie szanse ma klacz „Sapristi" hr. Schönborna, zaś „Licho" ze stad. im. Ostaszewskiego może być drugą u mety. W biegu czwartym z wielkiej liczby zapisanych koni o nagrodę trybun faworytami są: „Grolżan" hr. Schönborna lub stajnia p. Schindlera, a na drugim planie stoi „Wiosna" p. K. Ostaszewskiego. Wreszcie w biegu piątym oficerskie „steeple-chase", prawdopodobnymi zwycięzcami są: „Ossi" ogier hr. Schönborna, a za tym „Justinus" wałach nadp. Rosenzweig-Powachta.

Z powodu wyścigów. Piszą do nas z miasta: Chyba niktby nie protestował, gdyby wyścigowcy wystawili sobie parkan od strony Parku Jordana, boby byli w prawie, żeby jednak Magistrat wzbraniał wstępu publiczności do tego Parku w czasie wyścigów, to uważamy za niewłaściwe i za zarządzenie nadzwyczaj krzywdzące publiczność tutejszą, zwłaszcza gdy jest piękna pogoda. Wszakżeż Park utrzymywany bywa nie kosztem wyścigowców, tylko kosztem publiczności, która dusząc się w smrodliwej atmosferze miasta, pragnęłaby przecież choć trochę odetchnąć świeżem powietrzem w czasie wolnym od zwykłego codziennego zajęcia. A tu ogród publiczny zamknięty na cały czas wyścigów, które trwają 3 i 4 dni! Można sobie wyobrazić, co za przykrość dla publiczności, która bądź to nie ma za co, bądź też nie chce przypatrywać się spektaklowi wyścigowemu, a tylko pragnie swobodnej przechadzki i świeżego powietrza. Wszakżeż i w innych miastach odbywają się wyścigi konne, jak n. p. we Lwowie, a nikomu nie przyjdzie na myśl zamykać z tego powodu Parku Kilińskiego dla publiczności. Czyż nie można pogodzić jedno z drugiem?

* **Zarząd parku dra Jordana** zawiadamia, iż z powodu wyścigów 1, 3 i 5 października park będzie dla publiczności od godziny 2 do 5½ zamknięty.

* **Policja** aresztowała Izaaka Federmana 14 letniego żydka za kradzież kieszonkową.

Z dziejów lichwy. Z Warszawy piszą: Ciekawa rzecz została w tych dniach ujawniona po śmierci niejakiego D., byłego urzędnika kolejowego. W papierach po nieboszczyku znaleziono książeczkę, zawierającą szczegółowo prowadzony rachunek długu, zaciągniętego jeszcze w r. 1874-ym u żyda lichwiarza. Dług ów, wywołany pewną bardzo smutną okolicznością, wynosił 550 rs. i ciążył nad dłużnikiem przez lat 19 niby przysłowiowy miecz Damoklesa. Z książeczki tej okazuje się, że D. wypłacił już 1.498 rubli, a mimo to żyd wierzyciel posiada weksel jeszcze na 430 rs., i w kilka dni po śmierci dłużnika zgłosił się do wdowy z propozycją dalszej spłaty ratami po rs. 10 miesięcznie a on po upływie roku odpisze w długu 50 rubli. Zmarły D., lubo mógł korzystać z prawa o lichwie, nie wystąpił przeciw żydowi ze skargą, inaczej wszakże postąpił p. K., brat wdowy, który na mocy posiadanych dokumentów lichwiarza zaskarżył z żądaniem unieważnienia weksla na 430 rs. Podobno żyd zgadza się już zrzec się swej pretensji tylko za rs. 60...

Henryk Sienkiewicz — jak donosi *Wielkopolanin* — tej zimy pojedzie do Poznania, gdzie będzie miał odczyt: „O bitwie pod Grunwaldem".

„Głos Rzeszowski" pod tym nagłówkiem z dniem 2 b. m. zacznie wychodzić tygodnik w Rzeszowie. Prospekt zapowiada pismo sympatyczne i pożyteczne. *Głos Rzeszowski* ma bronić interesów ludności chrześcijańskiej. Życzymy powodzenia.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Operetka lwowska po powrocie z Warszawy rozpoczęła swoją kampanję zimową we Lwowie. Na pierwszy wieczór dano „Sprzedaną narzeczoną".

* P. Wł. Florjański, b. artysta sceny lwowskiej, który zajmował dotychczas stanowisko pierwszego tenora w operze praskiej, został, jak donosi *Reichswehr* zaangażowany do opery nadwornej w Wiedniu.

* *Kurjer warszawski* drukuje już od dłuższego czasu najnowszą powieść Sewera pt. „Matka". Wyszło już trzydzieści kilka feljetonów. Powieść tę, należącą zresztą do słabszych utworów płodnego powieściopisarza, ma zamiar przedrukowywać jedno z pism krakowskich.

HUMOR.

— Jaka jest różnica pomiędzy żoną a synekurą?

— Bardzo wielu mężów porzuca dobrowolnie swoje żony, ale jeszcze nie było wypadku, ażeby synekurzysta porzucił swoją synekurę.

Nauczyciel. Owca daje nam wełnę, z wełny robią się tkaniny, z tkanin sporządzamy ubrania. No... więc powiedz mi, Gapski, z czego jest twoje ubranie zrobione?...

Gapski. Ze starego surduta, co go ojciec już nie mógł nosić.

Nasze sługi.

— Do takiego wymyślania nie jestem przyzwyczajona! Tak mnie pan traktuje, jakbym była pańską żoną!

Moralizator i Totalizator.

Moralizator Totalizatora
Wprawdzie obrzuca wciąż spojrzeniem wzgardy,
Totalizator jednakże jest hardy!
Tak w pychę wbija go przewaga spora.
Moralizator bowiem łatwo może
Zgrać się do nitki w Totalizatorze,
Gdy ten, choćby go brała chętka spora,
Grosza nie przegra w Moralizatora.

Mianowania w sądownictwie.

W okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie przeniesieni zostali adjunkci sądowi:

Aleksander Poźniak z Sanoka do Tynowa, Aleksander Kozłowski z Baligrodu do Nowego Sioła, dr Maurycy Morgenroth z Nowego Sioła do Drohobycza, Tadeusz Strzelecki z Sanoka do Czortkowa, Ignacy Honth z Komarna do Liska, Włodzimierz Kulczycki z Łopatyna do Kałusza, Aleksander Waissmann z Kocmania do Storożyniec, Filomen Metella ze Śniatyna do Czortkowa, Orest Dębicki z Lubaczowa do Brodów, Konstanty Pawlikow z Sokala do Niżankowic, Adolf Nechay-Felseis z Kopyczyniec do Rudek, Stanisław Nowosielski z Grzymałowa do Trembowli, dr Władysław Cichocki z Cieszanowa do Skolego, Paweł Wojtasiewicz z Radziechowa do Drohobycza, Jan Vincenz z Mikulniec do Zabłotowa, Roman Lewicki z Rudek do Żółkwi, Józef Hańczakowski z Zabłotowa do Drohobycza, Zdzisław Nanowski ze Starego Sioła do Ustrzyk, dr Ryszard Leżański z Halicza do Winnik, Leon Lewicki z Tłustego do Rożniatowa, Eljasz Fränkel z Kozowy do Skolego, Antoni Koprowski z Potoka Złotego do Otynji, Stefan Łopuszyński z Mielnicy do Bolechowa, Stefan Drohomirecki z Krakowa do Nadwórny, Tomasz Łubaziewicz ze Zborowa do Lubaczowa i dr Wiktor Swoboda z Tarnopola do Czortkowa.

Adjunktami sądowymi mianowani: auskultant Zygmunt Rybicki dla Gwoździca; kandydat adwokatury dr Michał Jaworski w Kołomyji dla Mielnicy: kandydaci notarjalni: Włodzimierz Grabowieński w Białej dla Kołomyji, Bronisław Gryziecki w Stanisławowie dla Potoka Złotego; kandydaci adwokatury: Romuald Theodorowicz we Lwowie dla Sokala, Józef Sauerquell w Czerniowcach dla Czerniowiec, kandydat notarjalny Jan Antoni Schneider we Lwowie dla Kamionki Strumiłowej; kandydaci adwokatury: Mieczysław Rossowski w Brzeżanach dla Pruchnika, dr Stanisław Drozdowski w Tarnopolu dla Podwołoczysk i dr Dawid Engel w Stanisławowie dla Mikuliniec, wreszcie kandydat notarjalny Jan Haimann w Lubaczowie dla Baligrodu.

Wiedeń 30 września (w południe). *Wiener Ztg* ogłasza: Dyrektor urzędów pomocniczych wyższego sądu kraj. w Krakowie Malinowski, otrzymał tytuł radcy cesarskiego, adjunkt dyrektora tego urzędu Rzymkowski tytuł dyrektora urzędów pomocniczych.

W obwodzie krakowskiego wyższego sądu krajowego auskultanci: Kaczkowski przeznaczony dla Krosna, Świderski dla Tarnobrzega, Bałys dla Skawiny, Polaczek dla Tyczyna, Wierciak dla Radomyśla, Tokarz dla Rozwadowa, Pieleński dla St. Sącza, Wróblewski dla Krakowa, Tałasiewicz dla Wieliczki, Ujejski dla Chrzanowa, Marecki dla Grybowa, Szpindler dla Gorlic, Głogorzewski dla Jaworzna. Jachimski dla Biały. Sokalski dla Dukli, Krystek dla Żywca, Turyczyn dla Starego Sącza, Stapf dla Pilzna, Czależyński dla Ropczyc; Cięglewicz dla Podgórza, Józefiński dla Brzeska, Kielar dla Radomyśla, Gregorczyk dla Mielca, Kornakiewicz dla Oświęcima, Makarewicz dla Krakowa, Wittig dla Białej, Łucki dla Kolbuszowy, Wiencek dla Białej, Franic dla Makowa, Zgorzalewicz dla Zatora, Olszewski dla Chrzanowa. Mischke dla Ropczyc, Munk dla Leżajska, Gebauer dla Tarnobrzega, Pawlik dla Kęt, Rosner dla Oświecima, Śliwiński dla Bochni, Horain dla Krzyszowic, Wyrobek dla Milówki, Nowak dla Żywca, Nenyczka dla Andrychowa, Panciewicz dla Gorlic, wreszcie kandydaci notarjalni Pietrzycki dla Ciężkowic i Jaworski dla Rzeszowa.

Mianowani adjunktami sądowymi w obrębie lwowskiego wyższego sądu krajowego:

Auskultanci: Regius dla Wyżnicy, Kozakiewicz dla Sokala, Bodakowski dla Kulikowa, Orski dla Tłumacza, Giela dla Niemirowa, Kowiński dla Przemyślan, Harlaender dla Brodów, Dudrowicz dla Brzozowa, Czyński dla Kimpolungu, Rodakowski dla Tłumacza, Przybysławski dla Komarna, Mogilnicki dla Żółkwi, Wrześniowski dla Borszczowa, Gay dla Zborowa, Starkiewicz dla Grzymałowa, Hlibowicki dla Przemyślan, Brylski dla Podwołoczysk, Drzymalik dla Brzozowa, Krahl dla Glinian, Stefko dla Lubaczowa, Liszka dla Bohorodczan, Wiszniewski dla Kut, Sobota dla Kałusza, Mueller dla Skolego, Dull dla Łopatyna, Węgrzyn dla Lutowisk, Hornicki dla Radziechowa, Ploner dla Kopyczyniec, Baczyński dla Bełzca, Miziński dla Niżankowic, Kulczycki dla Bolechowa, Weisselberger dla Sadogóry, Duniewicz dla Buska, Szydłowski dla Cieszanowa, Soziński dla Halicza, Żukowski dla Radowiec, Zawadzki dla Żabiego, Winnicki dla Kocmania, Schneider dla Radziechowa, Schindler dla Zabłotowa, Serwicher dla Radowiec Annink dla Wyżnicy, Gold dla Storożyńca, Kisselitza dla Kimpolungu, Zenta dla Seretu, Rappaport dla Kimpolungu.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 30 września (w południe). Hr. Badeni w towarzystwie małżonki wczoraj po południu wyjeżdżał do Prateru. Powrócił po godzinnej przejażdżce. Naradzał się potem z Bilińskim i Rittnerem.

Wiedeń 30 września (rano). *N. W. Tagblatt* donosi, iż arcybiskup wiedeński ks. kardynał Gruscha, udzielił hr. Badeniemu absolucji, a przez to zdjął klątwę, jaka ciężyła na nim wskutek tego, że pojedynkując się, przekroczył surowy zakaz kościelny.

Wiedeń 30 września (w południe). Minister rolnictwa, jak donosi *Wiener Abendpost*, ustanowił w Borysławiu stałą komisję dla zbadania niebezpieczeństw, połączonych z wydobywaniem wosku ziemnego. Komitet ma wyrazić swe ostateczne zdanie co do pochodzenia gazów eksplodujących w kopalniach i co do środków koniecznych dla zapewnienia w tym kierunku bezpieczeństwa.

Komisja ta ukonstytuowała się 31 lipca. Przewodniczący starszy kom. górn. Weber z drohobyckiego okręgu górniczego.

Budapeszt 30 września (w południe). Podczas wczorajszego objadu galowego wydanego na cześć rumuńskiego królestwa, wygłosił cesarz następujący toast w języku francuskim:

„Przepełniony wspomnieniem zarówno wspaniałego jak i gorącego przyjęcia, które Wasza Królewska Mość raczyłeś mi zgotować podczas mojego pobytu w Rumunji, jestem szczęśliwy, że mogę skorzystać z obecnej sposobności, by wypowiedzieć za to Waszej Królewskiej Mości moje głębokie i serdeczne podziękowanie.

Uczuwam żywe zadowolenie, że mogę powitać Wasze Królewskie Wysokości wśród nas, a szczególnie wzruszony nieustającymi staraniami Waszej Królewskiej Mości, by znakomitym stosunkom między naszymi ludami nadać charakter trwałej i ścisłej przyjaźni, proszę Waszą Królewską Mość o przekonania, że mi zawsze na sercu leżeć będzie jak najsilniejsze wspomożenie usiłowań Waszej królewskiej Mości.

Oby Bóg zachował Rumunji na długie lata władcę, którego wysoka mądrość stworzyła z tego pięknego kraju element porządku i pokoju w Europie. Żywiąc najgłębsze pragnienie o trwałości i wzmocnienie tak szczęśliwego stanu, piję za pomyślność moich dostojnych gości Ich Wysokości króla i królowej Rumunji".

Król Karol odpowiedział następującym toastem:

„Wasza Cesarska Mość raczy mi zezwolić wyrazić moje żywe i głębokie podziękowanie za Jej pochlebne słowa, które mię dumą przejmują, i za serdeczne przyjęcie nam tu zgotowane. Wasza Cesarska Mość raczyłeś wspomnieć o szczęściu, jakie mieliśmy przyjmując właśnie przed rokiem Waszą Cesarską Mość w Rumunji.

Te odwiedziny przyczyniły się znacznie do jeszcze silniejszego wzmocnienia tak szczęśliwych i znakomitych nasze państwa wiążących stosunków, które pogłębiły się jeszcze wspaniałem przyjęciem, do którego stolica Węgier przyłączyła się w tak gorący i sympatyczny sposób. Prosząc Waszą Cesarską Mość o wiarę w uczucia głębokiej czci i serdeczne pragnienie jakie dla Waszej Cesarskiej Mości i dostojnego Domu cesarskiego żywimy, wnoszę mój kielich na zdrowie Waszej Cesarskiej Mości. Oby niebo pozwoliło Waszej Cesarskiej Mości jak najdłużej rządzić ku radości i dobra wiernych ludów".

Budapeszt 30 września (w południe). Wieczorem nastąpił odjazd królewskiej pary rumuńskiej po serdecznem pożegnaniu, przyczem obaj monarchowie trzykrotnie się ucałowali. Królowa rumuńska ucałowała cesarza w twarz, a cesarz uścisnął serdecznie dłoń królowej.

Darmstadt 30 września (w południe). Car z żoną i dziećmi przyjadą 2 października.

Ateny 30 września (w południe). Dymisja ministerstwa nie ulega już wątpliwości. Rallis przedłoży Izbie w piątek traktat pokojowy z równoczesnem oznajmieniem, że rząd ustępuje. Rząd uzasadnia krok swój tem, że stosunki wymagają rządu, któryby posiadał pełne zaufanie Izby, trzeba bowiem będzie wysłać pełnomocników dla ostatecznego zawarcia pokoju, dla ugody z wierzycielami, a tego podjąć się może tylko rząd, oparty na bezwzględnem zaufaniu całej Izby.

Madryt 30 września (w południe). Rada ministerjalna postanowiła po półgodzinnej naradzie podać całe ministerjum do dymisji, poczem prezydent ministrów zgłosił królowej dymisję całego gabinetu.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Praga 1 października (rano). Wczoraj wieczorem o godzinie 3 kwadranse na 11 zderzył się pociąg pospieszny pomiędzy stacjami Renc i Tuzna, z powodu gęstej mgły, z pociągiem towarorowym. Maszynista i jeden konduktor pociągu pospiesznego odnieśli lekkie uszkodzenia ciała. Z podróżnych nie doznał nikt szwanku.

Wiedeń 1 października (rano). Przybył tu namiestnik ks. Eustachy Sanguszko.

Wiedeń 1 października (rano). Ks. Emil **Abresowski** mianowany został powiatowym inspektorem szkolnym w Nadwórnie.

Wiedeń 1 października (rano). Pp. Falkenhayn i Treuinfels przedłożyli komisji wykonawczej prawicy wniosek w sprawie ustanowienia sądu honorowego dla zatargów parlamentarnych.

Wiedeń 1 października (rano). Organ Wolfa *Ostd. Rundschau* zamieszcza następujące pismo prokuratorji wiedeńskiej w sprawie śledztwa karnego, wytoczonego hr. Badeniemu za zbrodnię pojedynku: „Prokuratorja państwa na mocy rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dnia 27 bm. wytoczyła dnia 28-go bm. śledztwo karne hr. Badeniemu o zbrodnię pojedynku z p. Wolfem, J. C. Mość atoli polecił, aby śledztwa tego zaniechano".

Wiedeń 1 października (rano). *Reichswehr* donosi, że gdy Badeni raniony powrócił do swego pałacu, służba jego zupełnie straciła kontenans. Hrabina Badeniowa sama kazała pokój toaletowy zamienić na pokój operacyjny, sama przynosiła w miednicy wodę i t. d., a podczas operacji ciągle w polskim języku szeptała do niego. Kulę wydobytą z rany zabrała hrabianka Wanda.

Wiedeń 1 października (rano). Konferencja biskupów austrjackich odłożona została na kilka tygodni.

Wiedeń 1 października (rano). Potwierdza się wiadomość, iż katolicka partja ludowa zajęła pośredniczące stanowisko między Czechami a Niemcami.

Wiedeń 1 października (rano). Stronnictwo katolicko-ludowe uchwaliło, stojąc przy swych zasadach, wyrazić kondolencję hr. Badeniemu z powodu rany odniesionej oraz wielką radość i zadowolenie, że sprawa pojedynku z kościelnego i państwowego stanowiska w zupełności załatwiona została.

Belgrad 1 października (rano). Gabinet Simicza przedłożył wczoraj królowi telegraficznie swoją dymisję.

Rieka 1 października (rano). Wczoraj około godz. 4½ po południu zatkano szpary w ścianach „Iki" i rozpoczęto wypompowywanie wody z okrętu. W kuchni okrętowej znaleziono zwłoki niemowlęcia. Po południu znaleziono jeszcze dwa ciała; ogółem zatem wydobyto zwłoki 11 tu ludzi.

Ateny 1 października (rano). W izbie poselskiej za wnioskiem udzielenia votum ufności rządowi oświadczyło się 30 posłów, 93 zaś głosowało przeciw gabinetowi. Skutkiem tej postawy parlamentu będzie przesilenie ministerjalne.

Konstantynopol 1 października (rano). Krąży pogłoska, że Porta założyła protest przeciwko rozpoczęciu robót fortyfikacyjnych w Filipopolu i na innych punktach wschodniej Rumelji. Z tego powodu roboty zostały wstrzymane.

Madryt 1-go października (rano). Królowa-rejentka przyjęła dymisję gabinetu, poleciła jednak jenerałowi Azcarraga sprawować interesy państwowe aż do rozwiązania przesilenia. Przyszłym prezezem gabinetu będzie prawdopodobnie Sagasta, który zamierza nadać Kubie autonomję.

Londyn 1 października (rano). Członek Izby gmin alderman Davies został wybrany na rok przyszły lordem-majorem Londynu.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 30 września (w południe). Hr. **Badeni** nie zjawił się na dzisiejszem posie-

dzeniu Izby. Stan jego zdrowia jest wprawdzie zupełnie pomyślny, na posiedzenie Izby przyjdzie on jednak dopiero wtedy, gdy przestanie nosić rękę na temblaku, co prawdopodobnie niebawem nastąpi, gdyż hr. Badeni już teraz witając się, podaje aczkolwiek z trudnością prawą rękę.

Wiedeń 29 września (w południe). Posiedzenie parlamentu w przebiegu swym spokojne. Dep. Wolf i Schönerer obecni. Obstrukcja miała zamiar urządzić owację na cześć Wolfa, czego jednak na własne jego życzenie zaniechała. Wogóle lewica zachowuje się spokojnie, dając znak życia dopiero wtedy, gdy dep. Funke przy petycji żądającej zniesienia rozporządzeń językowych wnosi, by petycję tę głośno odczytano i żąda imiennego nad wnioskiem głosowania. Za odczytaniem petycji dla żartu głosują także niektórzy członkowie ze stronnictw większości. Na porządek dzienny wchodzi rozprawa o zapomogach rządowych dla krajów wskutek klęsk elementarnych i nieurodzaju powodzią dotkniętych. Przemawiają dep. Steiner, Röhling, Glöckner, Dworzak. Dep. Danielak mówi o nędzy ludu polskiego w Galicji. Setki tysięcy ludności żywią się tylko kartoflami, jedzą mięso tylko kilka razy na rok. Wobec takiego stanu rzeczy, słusznem jest zupełnie twierdzenie jednego z profesorów krakowskiego uniwersytetu, że chłop polski nie odżywia się należycie w stosunku do swych potrzeb i odpowiednio do swej pracy. Następnie przemawia dep. Kareis. Trafnie i przekonywująco odpiera deput. Włodzimierz Gniewosz zarzuty dep. Steinera, iż rząd zbytecznie faworyzuje Galicję. Kiedy nie było 3 ministrów Polaków, rząd dużo przynajmniej obiecywał, chociaż w następstwie nie dotrzymywał swych przyrzeczeń. Dziś ministrowie polscy powodowani niezrozumiałą kurtuazją nie stawiają nawet żadnych obietnic.

Do porządku dziennego przemawiają jeszcze deputowani: Fuchs, Mastalka, Prade. W dalszym ciągu poddane będą pod głosowanie 3 wnioski niemieckiej lewicy o postawienie gabinetu i prezydenta ministrów hr. Badeniego w stan oskarżenia.

Wiedeń 1 października (rano). Spokój na całej linji obstrukcji — oto cecha znamienna wczorajszego posiedzenia. Można nawet powiedzieć, iż dzisiejsze posiedzenie było dość apatyczne i sala świeciła pustkami. Hr. Badeni nie przybył do Izby. Weźmie on bowiem dopiero wówczas udział w pracy parlamentarnej, albo raczej dopiero wówczas przybędzie na posiedzenie, gdy już nie będzie nosił ręki na temblaku, czego spodziewać się można na przyszły tydzień w poniedziałek, lub we wtorek. Dziś już bowiem witał swych gości podaniem prawej (zranionej) ręki. Zapowiedziane wniesienie preliminarza budżetowego na rok 1898 nie nastąpiło także na posiedzeniu wczorajszem, jak się zdaje, z powodu nieobecności prezydenta gabinetu, co również, jak zapewniają w kołach poselskich, nastąpi na początku przyszłego tygodnia.

Przebieg wczorajszego posiedzenia był następujący: Minister skarbu przedłożył cesarskie rozporządzenie z dnia 15 lipca br., dotyczące otworzenia kredytów dodatkowych do budżetu i preliminarza inwestycyjnego na rok 1897 do konstytucyjnego załatwienia. Sekretarze Izby odczytują cały szereg wniosków naglących, interpelacyj i petycyj. Obstrukcja dała przedtem znak życia przy czytaniu petycyj. Między tymi znajdowała się jedna, żądająca zniesienia rozporządzeń językowych. Wielki mąż stanu p. Funke powstaje i mówi: „Stawiam wniosek, żeby tę petycję odczytać i wnoszę imienne nad tem głosowanie". Stało się bez żadnego oporu to, czego żądał, owszem, wielu członków większości parlamentarnej głosowało za tym niezmiernie doniosłym wnioskiem. Po tej osobliwości obstrukcyjnej przechodzi Izba do porządku dziennego, na którym znajduje się rozprawa nad wnioskami naglącymi w sprawie zapomóg państwowych dla dotkniętych niedostatkiem i aż trzy wnioski naglące obstrukcjonistów niemieckich, żądających postawienia już to prezydenta gabinetu, już to znowu cały gabinet w stan oskarżenia.

Za nim pierwszy mowca szykuje się do wyprawienia mu owacji, czemu on jednak zapobiega. Polityczni jego towarzysze ściskają mu dłonie. Kiedy usiadł na swem miejscu, zbliżył się do niego listonosz wręczając mu bardzo wielką paczkę nadeszłych listów, które rzucił na pult przed siebie.

Steiner żądał jako poseł dolno-austrjackiej większej zapomogi dla swojego kraju. Bardzo to pięknie. Ale po co dalej prawił smalone duby o szczególnem protegowaniu Galicji, tego doprawdy zrozumieć trudno. Kłamliwe to twierdzenie utarło się między Niemcami tak, iż szafują tym komunałem przy każdej sposobności. Najmniej jednak przystoi to posłowi antysemickiemu, od którego mamy prawo żądać, żeby był sprawiedliwym dla wszystkich i nie szedł za przykładem ludożerców germańskich. Drugim mowcą uzasadniającym wniosek naglący w tej sprawie dep. Rohling, dalej pp. Glöckner, dr Dworzak i dr Danielak, który mówił o nędzy ludu w Galicji. Setki tysięcy ludu naszego żywią się jedynie i prawie wyłącznie ziemniakami. Setki tysięcy raz w rok, około Wielkiej nocy mogą się tylko zdobyć na kawałek mięsa. Nic więc dziwnego, że jeden z profesorów krakowskiej wszechnicy mógł na podstawie liczb i dat dojść do wniosku, że w Galicji chłop żywi się gorzej, aniżeli dziki człowiek w Afryce. (Słuchajcie!) Klęski tegoroczne żywiołowe i skutki nieurodzaju przedstawił mowca liczbami zebranemi w powiatach przez władze rządowe.

Po Kareisie zabiera głos dep. Włodzimierz Gniewosz dając na wstępie dosadną odprawę p. Steinerowi co do wrzekomego protegowania Galicji, a to na podstawie faktów. Wszystkie inne kraje otrzymywały zawsze większe zapomogi z skarbu państwa, aniżeli Galicja, której nawet z przeznaczonej dla niej zapomogi skreślano kilkakrotnie większą część. Dawniej, gdy były w Austrji niemieckie rządy, czyniono Galicji przynajmniej obietnice, których jednak niedotrzymywano, ponieważ Koło polskie śmielej się domagało tego, co Galicji należy. Obecnie jeszcze gorzej. Dlatego, iż w gabinecie zasiada trzech Polaków, to rząd dla dyskrecji nawet już i nie obiecuje, a Koło polskie także dla dyskrecji prawie niczego nie żąda. W danym razie opierając się na urzędowem sprawozdaniu o niedostatku w Galicji, musi każdy sprawiedliwy człowiek przyjść do przekonania, iż w znacznej części naszego kraju panuje wielka bieda, iż później w zimie i na przednówku nędza trapić będzie ludność. Mowca żąda odpowiedniej zapomogi państwowej oznaczając to, co Galicja ma otrzymać jako zaledwo wystarczające na zasiew — dalej znaczniejszego opustu podatkowego. Galicję od systematycznych klęsk żywiołowych może tylko uwolnić regulacja rzek, przedsięwzięta w wyższym stylu, czego się Koło polskie od lat dziesiątek na darmo domaga. Mowca przedkłada rezolucję, w której wylicza żądania. (Oklaski z ław polskich).

Przemawia następnie jeszcze cały szereg mowców jako to pp: Fuchs, Prade, Günther, Rigler, dr Pessler, Herzmansky, Forcher, Seidl, Erb, Kindermann, Kaiser i Türk, uzasadniając swe wnioski naglące co do zapomóg, poczem rozprawa zostaje przerwaną.

P. Taniaczkiewicz i towarzysze stawiają wniosek nagły, żądający ustawy narodowościowej, w celu przywrócenia pokoju narodowego, by na przyszły rok święcić w zgodzie i spokoju jubileusz cesarski.

Po odczytaniu złożonych wniosków, zamyka przewodniczący posiedzenie po godzinie 4 po południu.

Następne posiedzenie dzisiaj o godz. 11 przed południem.

Wiedeń 1 października (rano). Jak opieszale traktują w Galicji najżywotniejsze sprawy krajowe, mamy świeży tego przykład w sprawie zapomóg państwowych z powodo klęsk żywiołowych i nieurodzaju. Sprawozdanie bowiem Namiestnictwa galicyjskiego o niedostatku w Galicji nadeszło do Wiednia wczoraj, kiedy rząd dawne już ukończył odnośne przedłożenie i nieotrzymawszy z Galicji od Namiestnictwa żadnego doniesienia o niedostatkku w kraju, Galicję tak dobrze jak całkiem pominął. Tym sposobem dowiedziało się ministerstwo dopiero wczoraj urzędowo, że w Galicji panuje wielki niedostatek i że takowy obejmuje znaczną liczbę powiatów. Naturalnie musiał też rząd wedle sprawiedliwości przyjść do przeświadczenia, iż wyznaczony pół-miljon dla Galicji, jest kwotą nic nie znaczącą, że ludności galicyjskiej, dotkniętej w wielu powiatach niedostatkiem, trzeba koniecznie przyjść o wiele znaczniejszą kwotą z pomocą. Gdyby Namiestnictwo galicyjskie nie było — wyrażając się łagodnie — tak powolnem, byłaby cała sprawa co do Galicji załatwiona razem z innymi krajami — ryczałtem, bez żadnej trudności. Obecnie stoi sprawa o wiele trudniej, gdyż rząd chcąc zadość uczynić swojemu obowiązkowi co do Galicji, musi przedłożyć Izbie poselskie żądanie dodatkowego kredytu dla Galicji, co przy dzisiejszych naprężonych stosunkach da powód Niemcom do Bóg wie jakich rekryminacyj. A to wszystko byłoby oszczędzone, gdyby Namiestnictwo galicyjskie było spełniło swój obowiązek.

Wiedeń 1 października (rano). Gautsch bawił przez czwartek w Budapeszcie i był przyjmowany przez cesarza na dłuższej audjencji.

Wiedeń 1 października (rano). Projekt podniesiony imieniem katolickiej partji ludowej przez *Linzer Volksblatt* w sprawie utworzenia ustawy zasadniczej (eines Rahmengesetzes) regulującej w ogólnych zarysach kwestję językową a pozostawiającej sejmom szczegółowe postanowienia przystosowane do stosunków każdego kraju koronnego, żywo był wczoraj omawiany na kurytarzach parlamentu. Ustawa ta ma w pierwszym rzędzie postanawiać, że przez jej uchwalenie rozporządzenia językowe zostają wztrzymane. Parlamentarna komisja prawicy będzie się zajmowała tym projektem. Młodoczesi nie są podobno przeciwni temu projektowi.

Wiedeń 1 października (rano). Rząd odstąpił od zamiaru przerwania obrad Izby poselskiej. Na dzisiejszem jeszcze posiedzeniu poddane będzie pod obrady ułożenie budżetu państwowego. Minister Biliński przedłoży swoje *exposé*. Wiernokonstytucyjna wielka własność dziś już oświadczyła się za budżetem.

Wiedeń 1 października (rano). Na fotelach ministerjalnych zasiadali wczoraj: Gautsch, Ledebur, Biliński, Welsersheimb. Wśród pism, które napłynęły do prezydjum, odczytano także interpelację Daszyńskiego w sprawie nadużyć w zarządzie kasy chorych w Nowym Sączu, interpelację Kozakiewicza w sprawie konfiskaty trzech artykułów *Robotnika*, interpelację Daszyńskiego w sprawie konfiskaty *Naprzodu*.

Gospodarstwo i handel.

Lwów d. 30 *września.*

Pszenica 9·75 do 10·—, żyto 7·50 do 7·75, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, jęczmień pastew. —·— do —·—, owies 6·75 do 7·—, rzepak 12·— do 12·50, groch 6·— do 8·—, wyka —.— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·— szwedzka —.— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·50 do 5·75, nowa 5·50 do 5·75, chmiel stary —·— do —— chmiel nowy na terminy —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie silne.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·— — żądają: 128·—.
Marki płacą: 58·40 — żądają: 58·90.
Franki płacą: 47·30 — żądają: 47.80.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Dzieła śp. ks. Arcybisk. Felińskiego:

Konferencje o powołaniu. Cena 1 zł. austr., z przesyłką o 20 ct. więcej.

Pod wodzą Opatrzności. Cena 1 zł. austr., z przesyłką o 15 ct. więcej.

Oskar i Wanda, obraz dramatyczny w 15 odsłonach. wierszem. Cena 1 zł. austr. i 20 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej, — są do nabycia

w księgarni katolickiej Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Nadsyłający należność za wszystkie 3 dzieła, kosztów przesyłki nie ponosi. 2907

Korczyna!

Płótna Korczyńskie

uznane za najlepsze,

nagrodzone złotym medalem (Lwów 1894)

wszelkiego rodzaju

na bieliznę i pościel, poleca po cenach niskich, jak w Korczynie

Filia Towarz. Kraj. dla Handlu i Przemysłu

Kraków, Florjańska Nr. 26.

Próbki na żądanie odwrotnie. 2860 1 6

Poleca również po cenach niskich — wielki wybór: **Bielizny damskiej i męskiej** płóciennej i szyrtingowej, **Bielizny stołowej białej i kolorowej, Ręczników, Chustek do nosa, Ścierek, Drelichów, Szyrtingów Schrolla** i t. p. WŁASNY WYRÓB: **Kołder na wełnie** (od Złr. 8) i **Materaców.**

Składy we Lwowie, Krakowie i Przemyślu.

Filia przyjmuje: wpłaty na udziały i oszczędności (6%).

!!!Na sezon jesienny!!!

POLECA SWÓJ SKŁAD

pierwsza Berneńska chemiczna Pralnia i Farbiarnia

R. TSCHÖRNER'a

Kraków, ulica Szewska, Nr. 19.

Czyszczenie garderoby męskiej, damskiej i dziecinnej poprutej lub w całości.

Koronki, firanki, materje meblowe, aksamity, dywany, za □ metr po 30 do 60 centów.

Farbowanie wyszarzałych żakietów, zarzutek, płaszczy, peleryn, wełnianych i półwełnianych sukien w stanie popratym lub w całości, z podszewką, zarzutek męskich i paltotów zimowych, na kolory ciemne, trwałe na światło i powietrze.

Farbowanie popratych jedwabnych sukien na najpiękniejsze kolory.

W zapasie najnowsze wzory do drukowania materyj, jakoteż wzory prasowe na aksamity i plusze 2619 6 8

Rzetelne i najlepsze wykonanie.

Towarzystwo Kredytowe i Oszczędności

W BIAŁEJ

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

Przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po . . 5%

2526 11 0 DYREKCJA.

UWAGA. ☞ Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcja na żądanie **bezpłatnie** kwitarjusze wkładkowe pocztowej kasy oszczędności **wolne od portorja** (czek pocztowy **Nr. 837.902**).

Nafta potaniała

w składzie R. Ditmara

ulica Grodzka 13.

☞ **W abonamencie** lub przy odbiorze w beczkach, cena jeszcze niższa.

Odstawa do domu bezpłatnie.

Skład utrzymuje także wyborną **oliwę do palenia i prawdziwą naftę amerykańską.**

Abonament lub zamówienie na większą ilość przyjmuje jak zwykle

R. DITMAR

skład lamp w Krakowie, Rynek główny 13.

Przestroga! Przestrzega się kupowanie nafty od domokrążców (Hausierer), którzy sprzedają wyłącznie płyn wybuchowy, powodujący nieszczęścia przez eksplozje.

Każdy taki domokrążca, nie mogący się wykazać pozwoleniem Świetnego Magistratu na sprzedaż nafty po domach, winien być oddany w ręce sprawiedliwości! 2926 8 16

Leśnictwo Zassów pod Czarną

ost. p. Zassów 2753 5 10

rozsyła za pobraniem **po zniżonych cenach:** sadzonki leśne drzew krajowych, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące. — Cennik na żądanie opłatnie.

Nowo otwarty magazyn towarów bławatnych

POD FIRMĄ:

Wacław Sienkiewicz

Kraków, Florjańska 17.

poleca w wielkim wyborze na sezon jesienny i zimowy po cenach możliwie najniższych:

Materjały wełniane najmodniejsze na suknie damskie.
Materjały wełniane najmodniejsze czarne oryginalne francuskie.
Materjały pół wełniane w wielkim wyborze metr od 45 centów.
Materjały wełniane na żakiety i peleryny
Flanelki oryginalne francuskie najnowsze wzory. 2757 3 10
Barchany kolorowe i białe w różnych gatunkach.
Koce- Koldry watowane — derki na konie od 90 centów.
Dywany — Portjery — Firanki — Kapy — Chodniki.
Polecam również skład płócien, bielizny stołowej i Szirtingów.

Próbki na prowincję wysyłam odwrotną pocztą opłacone.—Przy zakupnie 10 złr. udzielam 5% opustu. — Za dobroć i trwałość towarów gwarantuję.

Polecając się łaskawem względom P. T. Publiczności, z szacunkiem

Wacław Sienkiewicz

C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie.

Nr. 4177/IV ex 1897.

Rozpisanie dostawy.

Rozdanie dostawy niżej wymienionych materjałów potrzebnych na rok 1898 nastąpi w drodze rozprawy ofertowej a mianowicie:

1) Cement, niegaszone wapno, glinka, mączka i gips.
2) Olej lniany, terpentyna, mydło, świece etc.
3) Materjały do oświetlania, czyszczenia i uszczelniania (knoty, pochodnie, juta, kłaki, szmaty, wełna do czyszczenia, konopie etc.)
4) Żelazo walcowane, blacha żelazna i stalowa, stal.
5) Towary żelazne (drut żelazny, linki druciane, łańcuchy, siatki druciane, nity, mutry do śrub, sztyfty etc.)
6) Metale i wyroby metalowe (antymon, blacha mosiężna, cynkowa pakfongowa, drut mosiężny, plomby z ołowiu, palniki etc.
7) Pokosty i lakiery, farby, wyroby chemiczne, klej etc.
8) Towary płócienne, cerata, linoleum, jedwab i nici.
9) Wyroby szmuklerskie.
10) Wyroby powroźnicze.
11) Wyroby kauczukowe.
12) Wyroby skórzane. 2784 1 1
13) Wyroby szczotkarskie.
14) Wyroby ze szkła.
15) Materjały kancelaryjne.

Bliższe szczegóły co do potrzebnych ilości i gatunku materjałów można powziąć z formularzy ofertowych, które tak samo jak ogólne i szczegółowe warunki dostawy można przeglądnąć i otrzymać (względnie dla zamiejscowych za przesłaniem porta) u podpisanej c. k. Dyrekcji kolei państwowych.

Oferty, wypełnione na przeznaczonych do tego formularzach ostemplowane wraz z załącznikami stemplami po 50 ct. za każdy arkusz, opieczętowane i zaopatrzone napisem: „Oferta na dostawę różnych materjałów“ należy wnieść do c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie najpóźniej **do 25 października b. r. do 12 godziny w południe.**

Ceny ma się podać franko jednej ze stacji c. k. kolei państwowych z opakowaniem.

Próbki, odnoszące się do oferty należy osobno opakowane w ilości wystarczającej do wykonania próby, franko nadesłać.

Dostawa wszystkich przedmiotów ma nastąpić w ciągu roku 1898 na podstawie częściowych zamówień, w miarę zapotrzebowania.

Każdemu oferentowi przysługuje prawo być obecnym przy komisyjnym otwarciu ofert, które nastąpi dnia **26 października b. r.** o 9 godzinie przed południem.

Podpisana c. k. Dyrekcja kolei państwowych zastrzega sobie prawo, oferty bądź na całą ilość oferowanego materjału, bądź też tylko na część takowego przyjąć lub też zupełnie odrzucić.

Oferty wniesione po wyż wymienionym terminie, albo warunkom niniejszego rozpisania nie odpowiadające, nie będą uwzględnione.

W Krakowie, dnia 1. października 1897.

C. k. Dyrekcja kolei państw. w Krakowie.

Kilka parcel

budowlanych

przy ulicy Czystej, za Młynami królewskimi,

ma tanio do sprzedania

Jan Strycharski

Administracja „Głosu Narodu“, Kraków. 2782 3 5

Masło deserowe

1/4 funta po 16 cent.

sprzedaje 2792

H. Fuglewicz

dawniej K. Knoreck i Sp.

Kraków, Florjańska 23.

Kalosze

oryginalne rosyjskie we wszelkich fasonach na tegoroczny sezon już otrzymałem.

Polecam również **niebywały wybór krawatów.** 2758 2 4

W. KŁOSIŃSKI

Kraków, Florjańska Nr. 17.

Pianino

jest do sprzedania

ul. Rajska 1. 10 2842

Parcela

tanio zaraz **do sprzedania.** Wiadomość ul. Karmelicka L. 1, w trafice. 2771 4 4

Kancelista notarjal

dobrze rutynowany, z wielo praktyką notarjalną, mogą wykazać chlubnemi świadect

poszukuje posad

Łaskawe zgłoszenia M. B. rest. Sieniawa koło Jarosła

2855 1 2

Dwie piwnic

na skład wina

sklepione, zupełnie oddzieln raz **do wynajęcia.** Wiadomość ulica Studenck I-sze piętro 2857 1

Osoba poważna

wdowa po urzędniku, ze znaj ścią gospodarstwa domowe chunków i języka niemiec gotowa złożyć gwarancję na poszukuje zajęcia czy to jak spodyni przy gospodarstwie też w interesie przemysłowy handlowym. 28

Zgłoszenia uprasza do Admi „Głosu Narodu“ dla W. Z.

Interes drobiazgo

norymberski, w mieście, z bionymi odbiorcami, dobrz rentujący i zaopatrzony, jest wdów familijnych **do od pienia.** Kapitał potrzeb 5.000 złr. — Zgłoszenia do „Głosu Narodu“ p. L. 2859

Każdego cza

do wynajęcia frontowe 3 p przedpokój i kuchnia na III tre przy ul. Grodzkiej l. 41. domość u właściciela domu. umiarkowana. 2861

Kupię fortepi

lub pianino starsze.

Adres: A. Ostrogradzki S Kraków. 2829

Piece żelaz

Meldingera

regulacyj

poleca 2751 4

W. HALSK

Kraków, Sukiennice.

Pierwszy chrześcijańsk

Magazyn mód i nowo

A. Gołkowskiej,

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 13.

poleca Szan. Publiczno najświeższe towary damski męskie po cenach zdumie wająco niskich:

Krawatki męskie i damsk Kapelusze, Rękawiczki, W chlarze, Parasole, Paraso Laski, Figara, Kołnierze ronkowe, Sznurówki, Pas Koronki, Wstążki, Woa Materje na bluzki, Kwia Szelki,

Wszelkie przybory do podró ży, jak kufry, torby, szc tki, grzebienie i t. d..

Wielki wybór perfumerj mydeł toaletowych, Bieli męską i damską, Koszu dla turystów, Albumy, Br Ramki na fotografie, La Biżuterje francuskie, Wsz kie gry towarzyskie.

Polecam się łaskawym wzgl dom Szanownej Publiczno

A. Gołkowska.

Magazyn mód i nowości, ul Grodzka l. 13.

Piękność niezawodn

otrzymuje się przez użycie **twarzowego,** zwanego „Ges pomade“, który usuwa w pr gu kilku dni **piegi, liszaje, i wszelkie wyrzuty skórne,** pleć piękną, białą. — Dosta **ina w pierwszym składzie** czynym **J. Wiśniewsk w Krakowie, ulica Stradom Słoik 60 centów.**

Dom handlowy i komiso

STANISŁAW GUR

w Krakowie

Miejsce bezpłatne praktykanta w

Zgłoszenia uprasza się listowne. 2786 3

Osoba

lat średnich, obeznana z darstwem i kuchnią, **po umieszczenia** jako gospo Adres S. S. Z. 33 poste re Gorlice za okazaniem kwit seratowego. 2773 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krako
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.